Rok 1938 30 stycznia Nr 5

DZWONECZEK

pod redakcją ELI OLESKIEJ

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO“

Z wierszyków małej góralki w Zawoi.

W Gromniczną

I.

Z gromnicą w ręku przez pola i drogi
Idzie Niewiasta ku wiosce ubogiej,
A nad Jej głową błyszcząca korona
Z gwiazdek dwunastu cudnie upleciona.

To Matka nasza i nieba Królowa,
Idzie ku ludzkiej na ziemi niedoli;
Kędy się smutek i ból ciężki chowa
Gromnicy światłem pocieszy w złej doli.

II.

Z gromnicą idźcie poprzez drogę życia —
Niech wam o każdej godzinie przyświeca;
I w chwili śmierci niechaj was prowadzi
Do mego Syna, co przyrzekł, iż zbawi...

Niechaj gromnica będzie wam obroną,
W zawiei życia bezpieczną osłoną.
A kto mi ufa, — nigdy nie zaginie,
Do portu szczęścia wiecznego dopłynie.

Bolesława Zimermanówna.

Trucizna, która niszczy ciało i ducha

I znowu, jak co roku, z początkiem lutego nadchodzi **„tydzień trzeźwości“**, w którym dużo mówi się wszędzie o najstraszniejszym nieszczęściu ludzkim — o alkoholiźmie. Zdawałoby się, że o tym tyle już powiedziano, napisano, pouczono, iż można by na tym poprzestać. Tymczasem, wobec tego, co się w całym świecie i u nas w Polsce dzieje, należałoby krzyczeć, trąbić, i nie wiadomo jakimi jeszcze silniejszymi sposobami ostrzegać przed zdradzieckim wrogiem, który coraz liczniejsze rzesze zagarnia w okrutną niewolę.

I naprawdę, niewola, w jaką zakuwa swoje ofiary alkoholizm, nie da się prawie z niczym innym porównać. W żadnej innej bowiem niewoli człowiek nie traci tak wszystkiego, jak tutaj. W alkoholiźmie, który się staje chorobliwym nałogiem, traci człowiek powoli zdrowie cielesne, gdyż trucizna alkoholowa niszczy delikatne tkanki ciała. Chorują zatem wszystkie organa wewnętrzne, nie mogąc nadążyć z naprawianiem szkód, jakie im wyrządza ciągle używany alkohol.

I tak przede wszystkim choruje żołądek. Powstaje w nim tak zwany katar żołądkowy; gdyż błona jaką jest żołądek wyścielony, z powodu ciągłego drażnienia jej ostrą trucizną, wydaje wstrętny śluz, podobny do kataru nosa. Dalej, choruje wątroba, niesłychanie ważny organ ciała ludzkiego, zamieniając się powoli w kawał stwardniałego mięsa, który przestaje spełniać powierzone sobie czynności. Podobnie chorują też nerki.

Cierpi serce — ten wspaniały motor, który utrzymuje nas przy życiu i pozwala nam wykonywać nasze zajęcia, pędząc krew do najdalszego nawet zakątka organizmu. Alkohol potężny ten motor psuje, osłabia, tak, że nie może on dobrze spełniać swojej pracy, aż wkońcu pracować przestaje i... dalej już człowiek jechać drogą życia nie może.

Ale te wszystkie szkody, jakie wyrządza nam wróg, ukryty w kolorowych butelkach z wszelkimi trunkami spirytusowymi, nie dotyczą jeszcze duszy ludzkiej. Z chorym żołądkiem, sercem, wątrobą czy śledzioną, można jeszcze żyć po Bożemu.

Tymczasem jest w człowieku jeden organ, wyznaczony przez Stwórcę na siedzibę władz duchowych. To mózg — cud cudów mądrości i umiejętności Bożej, tajemniczy, przedziwny kłębek najdelikatniejszej materii, przez którą objawiać się może wola i rozum, przez którą wypowiadać się może duch człowieczy, ten sam duch, który kiedyś, zrzuciwszy suknię cielesną, przejdzie do żywota wiecznego w Bogu.

Otóż ten właśnie mózg, zabezpieczony od złych wpływów z zewnątrz twardymi, sklepionymi kośćmi czaszki, jest zupełnie bezbronny wobec alkoholu. A właśnie piekielna ta trucizna działa na niego najprędzej, najsilniej i najstraszniej; ona go poprostu jakby rozpuszcza, jakby rozkleja, umniejsza, uszkadza niepowrotnie.

Już w pierwszych chwilach po wypiciu odpowiedniej ilości alkoholu, widzi się skutki jego działania na mózg. Pijany plecie nie do rzeczy, oczy mu mętnieją, głowa trzyma się na karku niepewnie, członki ciała nie mogą wykonywać najzwyklejszych ruchów, bo nerwy są trucizną porażone, sparaliżowane. Myśl coraz bardziej się zaciemnia, albo jakaś jedna chorobliwa całkowicie go sobą opęta. W takich wypadkach zdarza się niekiedy, iż pijak, choć nie ma żadnego powodu i po trzeźwemu nigdy by tego nie zrobił, — zabija nieznanego sobie zupełnie człowieka, a po otrzeźwieniu nic nawet o swojej zbrodni nie wie.

Łatwo więc teraz zrozumieć, że taki mózg, niszczony ciągle alkoholem, staje się coraz gorszą siedzibą dla władz duchowych, coraz nieposłuszniejszym narzędziem dla ducha. Najwięksi ludzie, znakomici pisarze, poeci, artyści, skoro popadli w alkoholizm, marnowali, zatracali swoje zdolności, niweczyli dary, talenta, jakimi obsypał ich Bóg na to, by tworzyli na ziemi dzieła dobre i piękne. Czyż bowiem w takim przeżartym trucizną mózgu, mogą się rodzić wzniosłe myśli, pragnienia, do jakich winien być zdolny człowiek — ta korona Bożego stworzenia?!

Jeżeli już zatem nie żal ludziom niszczyć własnego ciała i nie boją się przez alkoholizm narażać się na ciężkie choroby, niechaj ze względu na ducha swego, dla którego przecież pragną szczęśliwego życia wiecznego, oddalają od siebie tę truciznę szatańską, jaką jest alkohol. **E. O.**

Tak wyglądałaby spowiedź alkoholu...

Największym zbrodniarzem jestem ja. Przeze mnie więcej ludzi straciło życie, niż przez wojny, zarazy i choroby. Przeze mnie ludzkość wyrodnieje. Miliony rodzin wtrącam corocznie w straszne nieszczęście. Wielu pełnych zapału utalentowanych młodzieńców zamieniam na ciurów i pasożytów społecznych. Przeze mnie schodzą miliony na drogę do przepaści moralnej. Przeze mnie silni słabną, a słabsi giną. Z mędrców robię idiotów. Zna mnie nieszczęsna, opuszczona żona, znają mnie dzieci, których wnętrzności szarpie głód, znają mnie rodzice, którzy siwe głowy z rozpaczy kryją w swych dłoniach. Za to jestem przyjacielem wrogów Polski. Zniszczyłem już miliony, a zniszczę drugie tyle. Imię moje — Alkohol.

Kto wódkę pije, ten traci zdrowie,
szacunek, duszę i Boga —
tak alkoholem zamroczy głowę,
że matkę wnet ma za wroga.

Diabeł — doradcą, stróżem, aniołem,
chlebem powszednim — okowy;
więzienie — domem, karczma — kościołem,
a łóżkiem — przydrożne rowy.

Zmrok — dniem, a przedświt późnym [wieczorem;
klątwy — modlitwą codzienną...
I tak iść będzie życia ugorem,
aż padnie w otchłań bezdenną...

Kazimierz Kacynel
(„Przyjaciel trzeźwości")

SPROSTOWANIE.

W artykule: „Ku uczczeniu nieśmiertelnej walki narodu o wolność" wdarła się pomyłka drukarska co do daty stracenia członków Rządu Narodowego. Ma być: 5 sierpnia 1864 roku.

Zapragnij walki!

W walce z powszechnym alkoholizmem chodzi przede wszystkim o ratowanie młodzieży. Bo jaka będzie młodzież — takie wyrośnie z niej społeczeństwo. Jeśli młodzież wychowa się w trzeźwości, trzeźwy, zdrowy, silny będzie cały naród. Z tego zdają sobie sprawę wszyscy działacze walczący z tą klęską społeczną.

Na międzynarodowy Kongres, jaki odbył się we wrześniu w Warszawie (o którym wspominał „Dzwoneczek" w numerze 38), zjechały się sztafety trzeźwościowej młodzieży z najrozmaitszych krajów. Przybyła młodzież z Łotwy, Estonii, Belgii, Holandii, Francji, Niemiec, Szwajcarii, Austrii, Danii. Najmilszymi chyba jednak gośćmi była siódemka, rosłych, silnych, chłopaków, co to nie cofnęli się przed trudami niesłychanej podróży, z dalekiej północy, poprzez setki kilometrów, nie żadnym samolotem, pociągiem kolei żelaznej, czy samochodem, ale — na rowerach! Byli to Finowie, synowie „krainy tysiąca jezior", Finlandii.

Podobnie zrobili też Szwedzi i Norwegowie. Jeden z nich puścił się niemal prawie z samego krańca świata, stamtąd, gdzie noc panuje polarna, przebył 3 tysiące kilometrów, aby tylko przywieść pozdrowienie tym wszystkim, co podobną, jak oni, prowadzą walkę o trzeźwość swych braci; pozdrowienie z kraju, gdzie świeci zorza polarna i słońce przez kilka miesięcy nie zachodzi, z kraju lodów i śniegów, zaledwie 15 mil oddalonego od koła polarnego. Pozdrowienie to przeszło całą Szwecję, płynęło od morza Północnego do Niemiec, przejechało Niemcy, Polskę aż do Warszawy. Wiezione było na rowerze na przestrzeni 290 mil, z miasteczka do miasteczka...

To też nie było końca oklaskom, gdy te wszystkie młode zuchy odczytywały pozdrowienia ze swego kraju, w swoim języku, a Fin powtórzył je nawet po polsku.

Przemawiali też ministrowie różnych krajów, a minister francuski m. in. wyraził się, iż chociaż wojna jest potwornością, którą pragniemy zwalczać, to alkoholizm jest jeszcze gorszy. Wszystkim: mieszczanom, robotnikom, chłopom — wszystkim grozi wspólny wróg. Alkoholizm niszczy nie tylko siły fizyczne, lecz i wolę, sumienie i duszę. Wobec takiej klęski światowej — wołał minister — młodzieży wszystkich krajów, łącz się!

Czy słyszysz młodzieży polska do czego cię wzywają najszlachetniejsi, co pragną szczęścia ludzkości?! Nie pozostaniesz chyba na to wezwanie głuchą i obojętną. Zapragnij także walki aż do zwycięstwa!

SZARADA L-I-T-E-R-O-W-A

Gdy ojciec 1 — 2 — 3 — 4 — 6 syna
i bliski jest srogiej kary,
wtedy to matki przyczyna
łagodzi gniewu pożary.
Zaś 4 - 3 - 2 - 1 gruntu jest miara,
wciąż używana, mimo, że dosyć stara.
Choć jeszcze styczeń, do 4 - 8 - 2- 7 - 8 [się wzdycha, —
bo kwiat się wówczas zrodzi z wiosny [kielicha.
Kiedy zaś lato pełne przybędzie,
1 - 2 - 3 - 4 często warczeć będzie.
Wtedy c a ł o ś ć zapłonie, aby strzec od [złego —
i wysłucha Bóg prośby człowieka [szczerego.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI Z NRU 2:

1. Lechita. 2 Ukraina. 3 Loreto. 4 Annasz. 5 Jadwiga. 6 Żeglarz. 7 Eliasz. 8 Jabłoń. 9 Egzorta. 10 Zygmunt. 11 Ustawa. 12 Nankin. 13 Izabela. 14 Urszula — Lulajże Jezuniu.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NRU 3:

1 H. 2 hej. 3 jajko. 4 derkacz. 4 Hej kolęda. 6 królowa. 7 mięta. 8 udo. 9 a. — Hej kolęda!

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Am. C. w Kus: Zagadka rozwiązana niezupełnie dobrze, nagroda nie byłaby słuszna, a zresztą nie była wyznaczona. Czy to nie szkoda wycinać kawałki z „Dzwoneczka", zamiast go składać w cały rocznik i mieć potem książkę do czytania na pożytek własny i cudzy?

——oOo——



Wszyscy uczą się chodzić prawidłowo po ulicach. W Anglii umiejętności chodzenia uczą się już dzieci najmłodsze.

Ksiądz Bronisław Markiewicz, Salezjanin, niezapomniany opiekun biednej młodzieży, jej świetlany wychowawca i twórca zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowym oraz w Pawlikowicach koło Wieliczki, założyciel pisma „Powściągliwość i Praca“, godny uczeń i naśladowca św. Jana Bosko, ojca duchowego biednej młodzieży włoskiej — był jednym z pierwszych w Polsce abstynentów, i szerzył niestrudzenie zasadę zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. Między innymi takie oto myśli czytamy w dziełach ks. Markiewicza:

Polski pijanej, ciemnej i próżniaczej nie potrzebujemy, ale trzeźwej, pracowitej, oświeconej i pełnej miłości bliźniego. Nam trzeba Polski prawdziwie chrześcijańskiej.

Polska albo będzie trzeźwa — albo jej wcale nie będzie.

Postanówmy, że od dzisiaj nie będziemy używali żadnych trunków upajających i drugich do tejże wstrzemięźliwości zachęcać będziemy.

O pijaństwie

Jeszcze w wieku XVIII znakomity pisarz polski, książę biskup warmiński Ignacy Krasicki (ur. 1735), tak pisał o pijaństwie:

Bogdaj w piekło przepadło obrzydłe [pijaństwo!
Cóż w niem? tylko niezdrowie, zwady, [grubijaństwo
Brzydzi się niem człek prawy jako rzeczą [sprośną.
Z niego zwady, obmowy nieprzystojne [rosną.
Pamięć się przez nie traci, rozumu użycie,
Zdrowie się nadwyręża i ukraca życie.
Patrz na człeka, którego ujęła moc trunku:
Człowiekiem jest z pozoru, lecz w zwierząt [gatunku
Godzien się mieścić.

—o—